

Vasaloppet in China 04.01.2020

Bieg długodystansowy w Chinach. Pomysł urodził się w kwietniu 2019 roku i wtedy też zostały kupione bilety....a potem już sprawy potoczyły się bardzo szybko.

Dziesięciu śmiałków, osób znajomych i nie znajomych, miłośników narciarstwa biegowego wyruszyło w daleką podróż do Chin. Aby w dalekim Changchun (czyt. czangczun) pokonać na nartach trasę 50 km. Pomysłodawczynią była nasza koleżanka Halina Olejniczak, trenerka, pasjonatka narciarstwa biegowego z Kościeliska. Decyzja podjęta, bilety kupione i co dalej.....

Organizacja wyjazdu. Sam wniosek wizowy to jedyne 10 stron szczegółowych pytań.

Następnie organizacja: hotele, transfery i program zwiedzania w pierwszym i kolejnych dniach pobytu. I wreszcie nadchodzi dzień wylotu, dzień 31 grudnia 2019 roku, z lotniska w Warszawie. Pech chciał, że po drodze na lotnisko psuje nam się samochód, nerwowe oczekiwanie na lawetę i samochód zastępczy, uff udało się na lotnisku jesteśmy na czas.

Większość uczestników po raz pierwszy spotyka się na lotnisku. Są to „dwie instruktorki z Wisły”. Ja, czyli Iwona Boś i Maria Bujok. Oraz Lilianna Miś, Ewa Rejdak, Magdalena Kwiecińska, Maciej Tracz z synem Mikołajem. Wcześniej do Chin polecieeli Bartosz Bierowiec, nasz niedowidzący kolega, wraz z żoną. Odprawa na lotnisku, oczywiście sesja zdjęciowa i prawie 9 godzinny lot do Pekinu. Wylatujemy o 14.35 w Pekinie jesteśmy przed 24.00. Sam odbiór bagażu wiązał się z podróżą pociągiem na drugi koniec lotniska..., a przejście przez bramki na lotnisku również nie było łatwe. Zrobiono nam zdjęcia oraz pobrano odciski wszystkich palców. I tak zastała nas druga w tym dniu północ, wcześniej o 19.00, witaliśmy nowy rok przelatując nad Rosją_:) Życzenia, uściski, radość...wreszcie jesteśmy w Pekinie_:

Na lotnisku spotykamy się z naszą anglojęzyczną przewodniczką o przepięknym imieniu SNOW, taszczymy nasze bagaże (w tym dwa pokrowce z nartami) do busika, którym podróżujemy w tym dniu po Pekinie... Jest 7 rano czasu chińskiego, czyli wstaje nowy dzień (ale gdzieś nam umknęła noc...). Nieprzytomni zwiedzamy słynny Wielki Mur Chiński (w miejscowości Badalin), obecnie długość muru wynosi ponad 7 tys. km (wg naszej przewodniczki), budowany był już od VII w p.n.e. (fragmenty muru zostały jeszcze w 6 miejscowościach w Chinach). Wpisany na listę światowego Dziedzictwa Unesco. Budowany w celu obrony granic przed najazdami wroga, głównie Mongołów. Na mur dostajemy się kolejką gondolową, gdzie wcześniej dowozi nas autobus. Aby do niego wejść należy ustawić się posłusznie do kolejki.

Pierwsza w tym dniu, a zarazem jedyna podczas całego pobytu kawa. Kawa w astronomicznych cenach i toalety „na Małysza”. Wszyscy marzymy o śniadaniu, ale ceny odstrasza. Przewodniczka prowadzi nas do „marketu” (gdzie można płacić kartą:))), co w Chinach nie jest wcale takie oczywiste. Kupujemy magnesy, wodę i kilka pamiątek. Wracamy do naszego autokaru i pędzimy na Stadion Olimpijski. Przewodniczka opowiada, ale okazuje się, że wszyscy w autokarze...zasnęli. Zwiedzanie okazałego, jednego z największych na świecie, stadionu Olimpijskiego z 2008 roku, robi wrażenie:)))

Trwają już przygotowania do Igrzysk Olimpijskich w 2022 roku. Oczywiście sesja zdjęciowa i już jedziemy do jednego z bardziej reprezentacyjnych Chińskich Hutongów (tradycyjne Chińskie osiedla: domy, ulice, restauracje, sklepy...). Ale wcześniej wizyta w Chińskim Banku :) i pierwszy wspólny obiad. No to może chińska zupka? Zamawiamy zupę, którą niestety sami sobie musimy ugotować... Pani przynosi gar z wodą, podgrzewaną od spodu, zamawiamy składniki zupy: ryba, sałata, wołowina, grzyby, ryż, inne specjały i wszystko po kolei wrzucamy na kilka sekund do wrzątku, po czym zjadamy z apetytem. Tak powstaje esencjonalny wywar, który na koniec ze smakiem wypijamy....

Proszę, można zaprosić gości na obiad aby sami sobie ugotowali zupę, można ? Posiłki zajmują nam sporo czasu ze względu na... pałeczki. Uff udało się. Pijemy piwo. Obiad niedrogi, a smaczny...

Dalsze zwiedzanie, czas wolny, kupujemy chińskie specjały sprzedawane na ulicy: kompot z gruszek na ciepło, słodczyce w syropie, czy „przepyszne” desery z ryżu... ale wszystko jakieś bez smaku....

Przewodniczka zgarnia nas do autokaru, bo już czas na nocny pociąg do Changchun. I tu kolejne niespodzianki. Na dworzec można dostać się po okazaniu biletu i paszportu. Porządku pilnują umundurowani strażnicy w pięknych strojach z gwiazdą na czapce. Aby wejść na teren dworca przechodzi się kontrolę bagażu oraz rewizję osobistą, należy wejść na specjalny stopień, ochrona dokładnie sprawdza człowieka z przodu i z tyłu, a nawet sprawdzają co mamy schowane w czapce....

I tak umordowani zostajemy doprowadzeni pod drzwi wejściowe, na peron. Drzwi są zamknięte łańcuchem na kłódkę, ustawiamy się w kolejce i czekamy na wejście na peron około 30 min przed wjazdem pociągu. Kiedy pociąg stoi już na peronie, pracownicy wpuszczają nas do niego. Przed wejściem do pociągu jeszcze sprawdzane są paszporty i bilety. Po wtaszczeniu całego bagażu do przedziału, jedziemy 900 km w wagonach sypialnych. Jest po 22.00 czasu chińskiego. Łóżka mamy piętrowe, po 4 osoby w przedziale. Rano o 6.00 konduktor budzi podróżnych. Ledwo żywi, wysiadamy na peronie dworca w Changchun.

Oczywiście odbywa się „obowiązkowa” sesja zdjęciowa. Tylko jaki kierunek obrać aby trafić do Hotelu ? Jest coś w rodzaju informacji turystycznej i jest Pani, która mówi trochę po angielsku. Zdjęcie mapy z chińskiego googla i idziemy....idziemy, idziemy ale coś jakby nie ten kierunek, stoimy i pytamy. Ale kogo by tu zapytać ? Jest pani w małym barze...tak, jednak idziemy w dobrym kierunku. Po ok. 20 minutach docieramy do Hotelu. Super, udało się. Bariera językowa jest ogromna, bardzo mało osób mówi po angielsku, nawet w naszym Hotelu jest z tym problem, używamy głównie translatora. I jeszcze jedna ważna sprawa. Udało na się zgubić „tajniaka” który od dworca podążał naszym tropem...Okol „Mao” czuwa:)))

Po zakwaterowaniu, nadrabiamy zaległości w spaniu i idziemy na obiad. Z obrazkowego menu wybieramy dania, po czym udajemy się na stację aby kupić bilety powrotne. Poszukiwanie kasy oraz angielskojęzycznej kasjerki zajmuje nam sporo czasu. Po powrocie do hotelu usiłujemy zamówić taksówkę. Biuro zawodów naszego biegu znajduje się w oddalonym o 20 km Hotelu Sheraton. Niestety w naszym hotelu zamówienie taksówki na następny dzień graniczy z cudem. Po długiej konwersacji w recepcji hotelu, udaje na się znaleźć numer telefonu do Sheratona i tam w recepcji zamawiają nam taksówki na rano. Uff..., znowu się udało, mamy zamówiony transport. Która to godzina ? Już wieczór. Idziemy jeszcze odszukać chiński bank i na chiński targ. Jest tu wszystko, za wyjątkiem chleba. Owoce egzotyczne, mandarynki, a nawet kaczkę... (oczywiście zwłoki). Rano śniadanie, w innym budynku niż pokoje. Na śniadanie, jest ryż, wodorosty, warzywa smażone, mini kluski, chiński boczek, a nawet kiełbaski. Miły pan smaży nam jajka sadzone. Nie ma tylko kawy i herbaty, ale to mały szczegół. Jemy pałeczkami i pędzimy do zamówionych dzień wcześniej taksówek. Pierwsza taksówka przyjechała, pan z recepcji krzyczy, po chińsku oczywiście: goł !, goł !. (szybko!, szybko! ...)

Uwijamy się i po ok 20 minutach jesteśmy w Sheratonie, tam odbieramy pakiety startowe i jedziemy autokarami na trening i rozpoznanie trasy... Ale niestety jest przygotowana tylko mała pętla 5 km. Tam oczywiście sesja zdjęciowa, rzeźby lodowe... Szok, piękne i niezwykle miejsce. Jest śnieg i mróz. Wiele ekip, narciarzy z Europy i Chin. Narty słabo jada, tępy sztuczny śnieg nie ułatwia szusowania po trasie na której nie ma jeszcze torów. Dogadujemy się w hotelu z organizatorami biegu i mamy do dyspozycji własny autobus w niskiej cenie. A nawet osobistą wolontariuszkę, która się nami opiekuje w temacie zamawiania transportu oczywiście. Hurra!!!

Wracamy do naszego Hotelu i idziemy na obiad. Zaprasza nas nasza koleżanka Halina, która obchodzi swoje okrągłe 60 urodziny. W restauracji dogadujemy się głównie na migi. Wybieramy potrawy z menu obrazkowego, ale tutaj nie działa system jeden człowiek jedno danie, tylko jedno danie dla wszystkich, zamawiamy kilka dań (krewetki, owoce morza, sushi, wołowina, ryby i inne bardzo pikantne specjały), pijemy piwo, a obsługa robi nam zdjęcia i filmiki, które pojawiają się zapewne na chińskim facebooku. Jesteśmy sławni... Śpiewamy sto lat, zapoznajemy się z tubylcami z sąsiedniego stolika..., którzy mają tony łusek ze słonecznika pod stolikiem.. Wracamy do hotelu..., kolejne wyzwanie przed nami. Zamówienie śniadania na godz. 6.30 (śniadanie w hotelu jest wydawane od 7.00) niestety dostaniemy tylko tosty i dżem, Kucharz przychodzi na 7.00 i nic się nie da zrobić w tym temacie. Ale mamy własny autobus tak więc następnego dnia, wygodnie jedziemy na zawody. Zimno jak diabli, temperatura dochodzi do minus 20 stopni C.

Dla zawodników zostały przygotowane ogrzewane (piecykami) namioty – przebieralnie. Po kolejnej nieprzespanej nocy (stres przed zawodami) stajemy na starcie. Mamy drugi sektor Elite. Z nami sami obcokrajowcy. Dowiadujemy się od zawodnika z naszego sektora, który nota bene przyleciał z USA, że w transporcie połamali mu narty i dostał zapasowe od organizatora. Na starcie niezwykła atmosfera, grupa bębniarzy, prasa, media, zdjęcia..., przemówienia oficjeli. My same z Marysią przed startem jesteśmy rozchwytywane. Zdjęcia, wywiady dla prasy itp. Biegniemy na 50 km stylem klasycznym. Przed nami tylko sektor z czołowymi zawodnikami, jest bardzo mało kobiet, a za nami sektory z chińską młodzieżą i zawodnikami startującymi na 25 km.

Kilka minut przed startem, sektory przestają mieć jakiegokolwiek znaczenie. Wszyscy zawodnicy z dalszych sektorów prą bokami do przodu. Godzina 10.00: START !. Kawalek prostej trasy i zakręt, następnie podbieg i krótki ostry zjazd. Przed zjazdem stoi porządkowy i kieruje ruchem. Do zjazdu może przystąpić kilka osób. Już wiem dlaczego, zawodnicy z Chin niestety mają problem z hamowaniem i wpadają jeden na drugiego. Po chwili na zjeździe rośnie góra zawodników. Porządkowy chodzi i krzyczy, zbiera czapki i kije... Po pokonaniu tego odcinka, wyłania się wielka zaporą z grupy kolejnych biegaczy... Nikt nie przestrzega ruchu prawostronnego. Wszyscy depczą po nartach, wbijają kije gdzie popadnie, panuje ogromny chaos. Narty mają świetnie przygotowane, topowy sprzęt z firm Fischer czy Madshus. Obok trasy sporo osób kibicuje, ale też spaceruje po trasie.

Moje narty niestety nie jada za szybko, zapowiada się harówka. Trasa raczej płaska, jeden długi podbieg na pętli 25 km. Druga pętla już bez tłoku. Uff... zmieściłam się w wymaganym czasie 6 godzin. Ciężko było. Zmiana klimatu, inny wymiar czasu i przestrzeni. Niska temperatura, źle dobrane narty, dieta... zrobiły swoje. Honor ratuje moja koleżanka z Wisły Maria Bujok, która uzyskuje bardzo dobry czas i wynik. Wyniki z biegu dostępne są na stronie: www.vasaloppedchina.com.

Po biegu, oczywiście zdjęcia i ogromna satysfakcja, że już po... Szybkie przegrupowanie w Sheratonie i powrót do Hotelu. Tym razem na kolację „zupka Chińska”. Naprawdę była SUPER !

Rano pobudka, śniadanie i szybka ewakuacja na stację kolejową. Nowe wyzwanie... Odszukanie peronu, z którego odjeżdża nasz pociąg. Udało się...! Trochę na migi, pokazując bilet w kasie, dotarliśmy do odpowiedniej poczekalni. Znowu bramki, paszporty, prześwietlanie bagażu, rewizja osobista, kolejka na peronie, podświetlane numery wagonów na peronie aby kolejka do pociągu ustawiła się w odpowiednim miejscu. :))) Jedziemy 6 godzin, w pierwszej klasie. Nasz "chiński pendolino" mknie z szybkością 310 km/h.

Na dworcu spotykamy się z naszą znajomą przewodniczką SNOW i jedziemy do hotelu. Tam z kolei spotykamy naszych kolegów Czechów :))) Jaki ten świat mały... Następnie krótki spacer do Zakazanego Miasta (dawny pałac cesarki dynastii Ming i Qing, budowany od 1420 roku) gdzie na placu Tiananmen, Prezydent Chińskiej Republiki Ludowej Mao

dumnie spogląda z platformy Bramy Niebiańskiego Spokoju. Ze względu na wieczorową porę zwiedzamy tylko Park o powierzchni, bagatela 273 h. Spacerujemy główną ulicą Pekinu, której długość wynosi... 64 km. W tym miejscu muszę jeszcze dodać, że przechodzenie przez ulicę jest nie lada wyzwaniem. Chińczycy biegają wśród samochodów i głośno trąbiących jednoślądów. Okazuje się, że sygnalizacja świetlna jest tylko zbytecznym dodatkiem do skrzyżowania. Nie wspominając już o sytuacji, kiedy Chiński kierowca zapytał nas „Czy aby dobrze jedziemy ?” (oczywiście po Chińsku). My z Marysią oczy w słupek..., Tak, tak dobrze...chyba... tylko jeszcze sprawdzimy adres. Na szczęście znalazła się karteczka z adresem hotelu, (oczywiście po Chińsku) ! Rano transfer na lotnisko i powrót do kraju... ale jak tu funkcjonować skoro u nas dzień a w Pekinie noc.:(

Reasumując, wyjazd udany bez większych strat w ludziach. POLECAM. Chętnie służę pomocą. Dziękuję wszystkim uczestnikom za...WSZYSTKO! Razem daliśmy radę, jednak w KUPIE siła !!!!

PEKIN CIEKAWOSTKI.

Zakazane Miasto jest jedną z najważniejszych atrakcji historycznych Pekinu.

Pekin jest również jednym z najstarszych zamieszkałych obszarów na świecie. Skamieniałości wskazują, że Pekin Man (Homo erectus) mieszkał tam od 770 tys. do 230 tys. lat temu.

Miasto jest stolicą sześciu znaczących chińskich rządów. Chiny rządzone są z Pekinu od ponad 700 lat, dlatego też istnieje tak wiele historycznych miejsc do zwiedzania.

Pekin jest drugim co do wielkości chińskim miastem pod względem liczby ludności miejskiej po Szanghaju.

Miasto jest głównym węzłem dla krajowych sieci autostrad, dróg ekspresowych, kolei.

Pekin przez wieki nosił wiele nazw. Obecną nazwę Pekin uzyskał w 1403 roku. Władcy dynastii Ming nazywali miasto „północną stolicą”, aby odróżnić je od Nanjing lub „południowej stolicy”.

Językiem urzędowym Chin jest mandaryński. Pochodzi z dialektu pekińskiego.

Pekin ma dwa oficjalne kwiaty: różę chińską i chryzantemę.

Międzynarodowy port lotniczy w Pekinie jest drugim najbardziej ruchliwym lotniskiem na świecie pod względem ruchu pasażerskiego od 2010 roku. A od 2016 roku sieć metra w mieście jest najbardziej ruchliwa na świecie.

Pekin jest siedzibą siedmiu obiektów światowego dziedzictwa UNESCO.

Cenzura w internecie.

Władze ChRL (Chińskiej Republiki Ludowej) cenzurują internet i monitorują swoich obywateli. Chiny mają inny sposób na demokrację. Zablokowany jest dostęp do wielu stron internetowych oraz zagranicznych serwisów społecznościowych. Google, Facebook, Twitter, Instagram czy Vine nie działają. Chińczycy korzystają z Sina Weibo – chiński Twitter – Facebook. Korzysta z niego ponad 1/3 Chińczyków, czyli ponad 600 mln zarejestrowanych użytkowników,

- Youku – chiński Youtube,

- Baidu – chiński Google, najpopularniejsza wyszukiwarka w Chinach.

To jest dla mnie niesamowite, że pomimo blokady Chińczycy korzystają z amerykańskich serwisów społecznościowych. Wszystko dzięki VPN Można korzystać z bezpłatnej aplikacji Free VPN by Betternet. .

Chińczycy czatują używając WeChat - to chiński WhatsApp.

Korzystając z okazji, zapraszam na kolejny wypad narciarski, tym razem do Szwajcarii na Engadin Maraton bieg w ramach Worldlopped w dniu 8 marca 2020 r.